Rok XXXI. Grudzień 1911. Nr. 12.

# PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
# „SOKÓŁ“

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.
Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

***Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:***
*Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;*
*Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;*
*Popierać przedewszystkiem przemysł polski;*
*Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.*



## CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Z powodu mylnej interpretacyi postanowienia: ustępu drugiego §. 17. stat. Związku opiewającego: „Członkom Wydziału Związku i związkowego Grona nauczycielskiego przysługują przez czas należenia do Wydziału względnie Grona prawa delegatów do Związku. To samo prawo przysługuje sprawozdawcy komisyi rewizyjnej“,

tudzież ustępu czwartego §. 9. regul. dla Okręgów opiewającego: „Członkom Wydziału Okręgu i okręgowego Grona nauczycielskiego przysługują przez czas należenia do Wydziału względnie Grona prawa delegatów na Zjazd okręgowy. To samo prawo przysługuje sprawozdawcy Komisyi rewizyjnej Okręgu“,

podaje się do wiadomości Sokolstwa w wykonaniu uchwały XIX. Zjazdu delegatów Związku odbytego we Lwowie d. 15. października 1911, że postanowienia powyższe należy w ten sposób stosować, iż druhów w nich wymienionych nie wlicza się odnośnemu gniazdu, którego są członkami, w ogólną liczbę delegatów, których ma prawo wysłać na Zjazd związkowy względnie okręgowy, ale wolno temu gniazdu wybrać ich jako swoich delegatów.

*Przewodnictwo Związku.*

## CZĘŚĆ ZWYKŁA.

*Dr. X. F.*

### Wskazania ankiety sokolej.

Sądzę, że nie będzie rzeczą zbyteczną, przy końcu roku kalendarzowego, a dla wszystkich gniazd sokolich administracyjnego, przypomnieć wyniki obrad ankiety sokolej, odbytej w dniach 8. i 9. kwietnia b. r. w celu uzyskania podstaw do przekazanej uchwałą Zjazdu delegatów z r. 1908 planowej pracy, mającej na celu rozszerzenie organizacyi Związku, tudzież wzmocnienie i pogłębienie jego działalności.

Wiadomo, że wyniki swych obrad co do ogólnych zadań sokolstwa polskiego doby dzisiejszej ujęła ankieta w następujące wskazania:

Sokolstwo ma budzić i utrzymywać w szeregach swoich i w społeczeństwie d u c h a s o k o l e g o, szerzyć rozumienie jego istoty i utrwalać poczucie jego potrzeby;

Sokolstwo ma rozszerzać i utwierdzać przekonanie, że racyonalne wychowanie fizyczne jest niezbędnym i jednym z podstawowych czynników odrodzenia narodowego;

Sokolstwo ma podnieść poziom etyki osobistej i obywatelskiej w swoich szeregach tak, aby stało się rzeczywistym wzorem tych cnót;

Sokolstwo ma dążyć do utworzenia organizacyi spoistej i zaprowadzić w szeregach swoich istotną karność polegającą na zrozumieniu istoty tej kardynalnej cnoty organizacyjnej i zrozumieniu zadań sokolstwa.

Mamy tedy wskazania niezmiernej dla organizacyi naszej doniosłości; mamy dbać o znaczenie i świadomość potrzeby sokolstwa w społeczeństwie, mamy utwierdzić je w przekonaniu, że tworzymy związek ściśle narodowy tak w całem jego skojarzeniu, jak w poszczególnych tego skojarzenia członkach, związek, który pracą ideową i celową dąży do powiązania niezawisłej przeszłości naszej z przyszłością, mamy osobistą i obywatelską etyką i istotną karnością organizacyjną podnieść wartość swoją wewnętrzną i przez tę wartość swoją budzić wiarę i ufność w skuteczność naszej pracy, mamy wreszcie utwierdzić przekonanie, że ta praca nasza zasadnicza, którą wytknęliśmy sobie, praca nad racyonalnem wychowaniem fizycznem, o podkładzie narodowym i obywatelskim, zasługuje na powszechne uznanie jako niezbędny i podstawowy czynnik odrodzenia narodowego.

Wskazania te mają na celu stworzyć takie warunki „polityki sokolej“, różniącej się zasadniczo od politykowania partyjnego, iż sokolstwo polskie musi drogą naturalnej ewolucyi posiąść cechy specyalne, różne od cech innego sokolstwa, cechy dające się w żargonie naszym, skłonnym do wielkich słów i szerokich giestów, oznaczyć wyrazem krótkim: zakon sokoli.

I zaraz ta skłonność do wielkich słów gotowa za-

wołać: czegoż wy chcecie? ażali to wszystko, czego ankieta od nas się domaga, nie istnieje w sokolstwie naszem od dnia, kiedy to sokolstwo istnieć zaczęło?

A z drugiej strony odzywają się głosy niecierpliwe, zrażone tem, co jest, i domagają się urzeczywistnienia wskazań ankiety, że użyją znowu wielkiego słowa, zaraz albo jeszcze prędzej.

Otóż, jak niecierpliwym powiedzieć trzeba, że istotnych reform nie dokonywa się na poczekaniu, a odczyty oświatowo-agitacyjne, które urządzają się teraz właśnie dla większych okolic sokolich, stwierdzają najlepiej, że obok wielkiego przejęcia się nimi brak często podatności i należytego przygotowania, tak, niestety, przyznać się musi, że to, co powinno być treścią sokolstwą naszego od chwili jego zaistnienia, jest tylko zasadniczą jego zaprawą, nie tak silną, ażeby uprawniać nas mogła do słów wielkich, ale też nie tak wątłą, ażeby zwłaszcza wobec niewątpliwego dorobku sokolego, wolno nam było mówić o przeżyciu się sokolstwa lub o bezskuteczności pracy nad jego reformą.

Każde życie ma swoje wzloty, zastoje i opady, więc i życie sokolstwa nie może toczyć się koleją samych wzlotów, ale też nie wolno mu pozostawać zbyt długo na poziomie zastojów lub staczać się po pochylni opadów. Nie jest to bowiem życie jednostki fizycznej, która, jeżeli tylko nie jest zbrodniczą, odpowiada za zmarnowanie swoje tylko przed sumieniem swem i — Bogiem. Życie i koleje życia jednostki ideowej nie są i nie mogą być obojętne ani fizycznym częściom składowym tej jednostki, ani społeczeństwu, które widzi w niej pracownicę swoją biorącą na siebie pewien dział pracy społecznej i obowiązaną do rzetelnego dopełnienia tej pracy pod groźbą infamii za uczyniony zawód, za odłogiem pozostawioną lukę w jednym z tysiącznych tej pracy działów, za niedające się częstokroć powetować zaniedbanie, którego skutki muszą odczuwać szeregi pokoleń!

Jeżeli życie jednostki fizycznej może być flirtem i łątkowem fruwaniem na kwiatach bez szkody dla narodu, którego ona jest członkiem, to życie jednostki ideowej niebaczne i bezmyślne jest zawsze zbrodnią popełnioną na narodzie, jest ciężką krzywdą jemu wyrządzoną, jest nawet zdradą.

Sokolstwo polskie, powstałe po strasznym pogromie w r. 1863 i pod wpływem świadomości przyczyn klęski narodu swego oświadczyło się z gotowością pracy nad odrodzeniem fizycznych i duchowych sił jego. To wielka rzecz. To wielkie zobowiązanie się.

A naród, który sceptycznie słuchał tej zapowiedzi, kiedy Sokół był jeszcze słabiutką lokalną organizacyą, począł bacznie i życzliwie śledzić jego wzrost i rozwój, a widząc, jak gniazda nasze coraz liczniejsze, słowa zaś idące od nich coraz większe, czeka czynów...

Jakież czyny nasze? Czy może te domy, te „gmachy“ sokole, które rozsialiśmy po całym kraju? Czy może te sztandary nasze, które z wielkim giestem oddajemy w opiekę druhom chorążym? Czy może te porywy, towarzyszące naszym zlotom zwykłym i doraźnym, przezwanym z niemniejszym giestem „manewrami“?

Dobre to wszystko, bo świadczy na zewnątrz, że jesteśmy, że żywie przecież myśl jakaś, która to stwarzać nam każe, ale za mało tego, aby nam sumienie nasze pozwalało stanąć bez spuszczenia powiek przed pytaniem coraz głośniejszem, ażali to już wszystko, cośmy przyrzekli? ażali tem pokrywamy w zupełności wskazania zawarte w memento ankiety?

Powiem otwarcie i wy sami przyznacie, że te wskazania były bardzo na czasie i domagają się z głębi duszy sokolstwa całego poprawy i reformy we wszystkich kierunkach zaznaczonych w tych czterech wskazaniach.

Nie przypuszczam żądania, aby wyjaśnić szczegóły tych wskazań, nie przypuszczam chęci ciągnienia mnie za język, bo jestem przeświadczony, że każdy z nas powie sobie w duszy wszystko, cobym powiedzieć mógł i musiał — dobitnie, drastycznie i z dowodami.

I powiem otwarcie, że dopiero wtedy zmusi on mnie być bardzo dokładnym i bardzo szczegółowym, kiedy żal mój będzie silniejszy od łatwego do zrozumienia wstydu...

---

## Sojuz russkago Sokolstwa.

(Związek Sokolstwa rosyjskiego).

W dniach 27. i 28. kwietnia 1911 r. odbył się w Moskwie pierwszy Walny zjazd towarzystw sokolich w Rosyi. Było na nim 33 delegatów 15 towarzystw z 11 miast (między niemi 3 towowarzystwa z Moskwy i 2 z Petersburga). Przewodniczył prezes A. Giżycki (członek Dumy), który zaznaczył, że Zjazd zwołany jest z zastrzeżeniem, że będzie tajny i nikt prócz delegatów nie będzie dopuszczony.

Uchwalono przedewszystkiem regulamin obrad Zjazdu, poczem po odczytaniu i omówieniu referatu p. Szneppa (Czecha) „istota, zadania i znaczenie sokolstwa“, tudzież referatu p. Nikoładze (Gruzina) „idea Sokoła rosyjskiego“ i odesłaniu tych referatów do osobnej komisyi, uchwalono następujące rezolucye:

1. Sokolstwo rosyjskie przyjmuje w całej pełni ideę sokolą braci słowiańskich, jako dążenie szlachetne do fizycznego, moralnego i duchowego odrodzenia i doskonalenia ludzi i narodu;

2. Sokolstwo w Rosyi powinno być jednym z czynników *zespolenia plemion carstwa rosyjskiego pod hasłem dobra i siły Rosyi*, jako wielkiego państwa słowiańskiego;

3. zasady demokratyzmu, miłości bliźniego, poczucia dobra i altruizmu obywatelskiego i społecznego, jako główne zasady sokolstwa, uznają się za kierownicze dla sokołów rosyjskich. Sokolstwo idąc z duchem czasu i postępu narodu uznaje siebie za instytucyę kulturalną, obcą dla wszelkich zakusów politycznych (?).

W dalszym ciągu uchwalono statut normalny dla towarzystw sokolich, przekazano Wydziałowi Związku ostateczne zadecydowanie stroju sokolego (rycina przedstawiająca prezesa Giżyckiego każe przypuszczać, że strój będzie wierną kopią czeskiego) i odznak sokolich.

Uchwalono dalej *wziąć udział we wszechsokolim zlocie praskim w r. 1912* i wyrażono życzenie, aby udział w zlotach czeskich był wedle możności jak najczęstszy w celu czerpania w samej „kolebce sokolstwa“ energii i zachęty do rozwijania i utrwalania sokolstwa w Rosyi, a prezes Giżycki zawiadomił o uzyskaniu już ulg kolejowych na drogach rosyjskich pod warunkiem wyjazdu najmniej 35 uczestników.

Uchwalono także w zasadzie przystąpić do organizacyi okręgów sokolich.

Wobec wniosku *wstąpienia Związku sokolstwa rosyjskiego do Związku sokolstwa słowiańskiego* przyjęto następującą rezolucyę: „Zjazd wyrażając sympatyę dla wniosku delegata towarzystw moskiewskich poleca Wydziałowi Związku przetłumaczyć statut Zw. Sok. Sł. na język rosyjski, porozumieć się co do wniosku z towarzystwami ze Związku sokolstwa rosyjskiego i wyjaśnić stanowisko władz (rosyjskich, czy także i austryackich?) co do wstąpienia Zw. Sok. Ros. do Zw. Sok. Sł.

Do Wydziułu Związku S. R. wybrani: Giżycki (Rosyanin), Sułtan Krym Girej (Tatar), Erben (Czech), Szrejber, Stekkyś, Pospiszyl (Czech), Spasski, Oppokow, Popiel, Kasatkin i Kołohrywów.

W sprawie stosunku sokolstwa do sportów i towarzystw sportowych oświadczono się, przyznając sportom ogromne znaczenie, przeciw sportom z przyczyn leżących w samem uprawianiu sportów, ale nie wzbro-

niono członkom towarzystw sokolich zapisywania się do towarzystw sportowych.

W sprawie wniosku tyczącego się *stosunków z niemieckiemi towarzystwami gimnastycznemi*, (których w Rosyi i w Królestwie Polskiem jest sporo), orzeczono, że towarzystwa te *uznaje się za towarzystwa nacyonalne* i nie wchodzi się w stosunki z niemi.

Uchwalono w zasadzie *urządzić w lecie r. 1913 w Moskwie pierwszy wszechrosyjski zlot* i poruczono przygotowanie jego komitetowi technicznemu.

Mówiono jeszcze o innych sprawch, jak instytut nauczycielski, zyskiwanie środków materyalnych, bezpłatne pomieszczenie towarzystw sokolich, przemawianie sokołów do siebie per „brat“ lub „ty“, wydawanie czasopisma oficyalnego (wychodzi już od sierpnia 1910 nieoficyalny „Sokół“).

W końcu uchwalono publikować w „Sokole“ imię, patronimium i nazwisko każdego wykluczonego członka.

Cały ten szereg uchwał powziętych na jednym zjeździe świadczy, że sokolstwo rosyjskie, które istnieje rok jedenasty, jednym zamachem omawia i decyduje o sprawach, które u nas lub u Chorwatów i Czechów szły tempem powolnem, drogą naturalnej ewolucyi. Nie dziwmy się temu rozmachowi i tej odwadze, wszakże Sokół rosyjski jest, jak widać ze wszystkiego, instytucyą państwową, nie zmuszoną do tych walk i bojów, jakie musieliśmy staczać i staczamy w ojczyznach pozbawionych państwowości (w Chorwacyi, w Czechach, w Polsce), wszakże zresztą nie brak mu gotowych wzorów, szczególnie wzorów czeskich.

Wzoruje się on we wszystkiem na Czechach i powiedzmy otwarcie, silnie przez nich jest opanowany, co zresztą nie świadczy o wielkiej twórczości sokolej ducha rosyjskiego.

Twórczym jest jedynie w iście rosyjskim kierunku duszy rosyjskiej, w kierunku swej państwowości, niwelującej wszystkich „obcoplemieńców“ z wyjątkiem Niemców, gotowy do zniwelowania także swych mistrzów i nauczycieli, gdyby tylko losy rzuciły ich w moc wielkiego rosyjskiego — gosudarstwa!

Posłuchajmy tylko wyjątków z odczytanego na zjeździe referatu Gruzina Jerzego Nikoładze „idea Sokoła rosyjskiego“, referatu, którego zwięzłem streszczeniem jest druga rezolucya uchwalona na zjeździe.

Przed jedynastu laty — mówi p. Nikoładze, który nie waha się narodowi rosyjskiemu powiedzieć komplementu, że „naród ten wzrosły na idealizmie, zawsze i we wszystkiem szukający raczej piękności idei, aniżeli pożytku realnego“ — przed jedynastu laty przyszli tu prawdziwi sokoli (czytaj Czesi) i z czysto braterską sumiennością zaczęli u nas wszczepiać zasady Tyrsza i jego następców. Tu powtórzyli oni wszystko to, co zdziałali dla licznych słowiańskich narodów; oni stworzyli russkiego sokoła takiego, jakim jest czeski, chorwacki (o polskim sokole p. N. rozmyślnie nie mówi), oni *poczęli wszczepiać* w narodzie russkim *taki nacyonalizm* (no, pewnie nie taki), jaki jest u Czechów i Chorwatów. Russki Sokół, stworzony przez nich jednoczy russkie plemię z innymi Słowianami. Russki sokół żywi miłość do wszystkiego, co jest plemienno-russkiem.

Założyciele nie spostrzegli, że stawiając tym sposobem Rossyan na równi z resztą plemion słowiańskich, popełniają wielki błąd. Bracia założyciele Sokoła russkiego nie pomyśleli, że główne dążenie Rosyan sięga **wyżej, jak plemienność, dążenie ich jest państwowe** (gosudarstwennoje)! Przecież jednocząc russkie plemię oddzielnie od małorossów (Rusinów), oddzielnie od Polaków, oddzielnie od russkich niesłowian (z wyjątkiem Niemców oczywiście, p. wyżej), rozdrobiliby to, co z takim trudem w ciągu 1000 lat zdziałał naród russki, osłabiliby państwo (gosudarstwo) russkie! Przyjechawszy do Sokoła petersburskiego (naczelnikiem jest tam F. Erben, Czech) ze słowami: „witamy was bracia“, a dodając w nawiasie: „słowa te odnoszą się tylko do Słowian“, zaszkodziliby russkim, t. j. rozdzieliliby ludzi, których jednoczy wspólny cel — praca dla dobra państwa. Mówiąc w imieniu sokoła russkiego do poddanego russkiego, który pragnąłby pracować w sokole: „nie możemy ciebie przyjąć, ty nie russki“, zabiliby u przyszłego działacza miłość Rosyi,

A przecież tymi założycielami sokoła *kierowało* — mówił p. N. — *pragnienie wielkości Rosyi! Genialną jest idea Tyrsza, lecz zastosowana nieprawidłowo traci całą swą wielkość!*

Nie takim ma być russki sokół. *On nie dla plemion, lecz dla państwa! Nie samo russkie plemię winien on zjednoczyc, ale całe russkie gosudarstwo! Nie wielkorossów ma on złączyć ze słowiańslwem, ale całą Rosyę!*

*I zdaje mi się, że z przybyciem do nas brata Erbena zaczyna u nas świtać zorza prawdziwego (istynnago) sokolstwa* (Aha! poprawiają się!).

*Bez jakiejkolwiek różnicy języków lub plemion, będzie russki sokół jednoczyć wszystkich tych, dla których jedynym celem — wielkość Rosyi.*

Sokolstwo zmierza do tego, aby zaświtał w Rosyi dzień, kiedy na pytanie: „gdzież russcy działacze narodowi? gdzież generały russkie?“ *każdy* z takiem samem prawem i z taką samą dzielnością mógł wystąpić naprzód i zawołać: my tu! (my ździeś!).

Sokolstwo prowadzi do tego, aby wielkoross — uznając się wielkorossem, Polak — Polakiem, małoruss (czyli Rusin, a jak teraz chcą, ukrainiec) — małorossem, czuł się obok tego częścią jednej kulturalnej całości — obywatelem niepodzielnej Rossyi.

I także, jak w Pradze jednoczy się całe słowiańskie sokolstwo (!?), tak *w Petersburgu Związek sokolstwa rossyjskiego winien zjednoczyć w swoim namiocie wszystko rossyjskie: i Polaków, i Małorossów i Gruzinów*, każdego ze swem nacyonalnem zabarwieniem, *każdego ze swoim oddziałem rossyjskiego sokolstwa*, winien zjednoczyć i przejąć ich jedną myślą: *„wszyscy my bracia na chwałę wielkiej i — wspólnej ojczyzny naszej — Rosyi“*.

I kiedy na komendę naczelnika Związku sokolstwa rosyjskiego powstanie od fińskich chłodnych skał do płomiennej Kolchidy, od wspaniałego Kremla do nieruchomego Kitaja falanga ludzi mocnych, wspaniałych, dumnie i śmiało patrzących wprzód, ludzi kulturalnych, swobodnych i silnych, pracujących dla dobra narodów zamieszkujących Rosyę, ludzi zjednoczonych silną miłością wspólnej ojczyzny ich — Rosyi, wówczas zobaczymy, czy tak lekko dadzą sobie radę z nami Japończycy, a także, czy straszną będzie dla Słowiaństwa — Germania (nie wiadomo, czy i ta, co rozsiadła się w „niepodzielnej“ Rosyi i ma prawo zakładać towarzystwa gimnastyczne, których nie wolno mieć Polakom?).

Bracia i siostry, pamiętajcie, że tu *u nas wyznaczono idei sokolej* jak najwznioślejsze zadanie: *wypielęgnować coś większego ponad wszystko, co kiedykolwiek stworzyło słowiaństwo — Wielkie Russkie Gosudarstwo!*

A teraz mości panie Nikoładze z „płomiennej Kolchidy“ odpowiedz na dwa spokojne pytania niewątpliwych Słowian-Polaków i Słowian-Małorussów. Czy ty na prawdę wierzysz, że na czyjkolwiek rozkaz z Petersburga, choćby nawet p. Erbena, naród prawdziwie słowiański, mający za sobą własną wielką historyę i własną wielką indywidualność, zechce, wzorem marnego Gruzina, dać się „pożałować w oddział rossyjskiego sokolstwa“ do pracy dla obcej mu ojczyzny rossyjskiej, która jest mu okrutniejszą „ponad wszystko, co kiedykolwiek okrutnego zdziałało słowiaństwo“?

Czy wierzysz naprawdę, że inni prawdziwi Słowianie, choćby nawet podobni do naszego Molskiego, u którego „jak z rękawa oda — dla Chrystusa i Heroda, a w zanadrzu wierszy trzysta dla przyszłego anty-

chrysta", zgodzą się kiedykolwiek, jeżeli dbają o swe dobre imię, na takie gosudarstwenne sokolstwo, wręcz przeciwne prawdziwie pięknej ich przeszłości i hasłom ich sokolim?

Ja — nie wierzę!

Z rossyjskiego „Sokoła" wypisał i objaśnił *Dr. X. F.*

---

# Sprawy Związku sokolego.

**Przewodnictwo Związku.** 45. posiedzenie dnia 19. września. Obecni: prezes Fiszer, zast. prezesa Czarnik i wydziałowi Biega, Czajkowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Uchwalono treść odpowiedzi na zapytanie d. Konst. Cesarczyka w St. Sączu, Wydziału Sokoła w Busku i Wydziału Sokoła w Mielcu.

W spr. konferencyi delegatów naszych z delegatami żupy sokolej morawsko-śląskiej, mającej na celu uregulowanie wzajemnych stosunków sokolich na pograniczu morawsko-śląskiem, przedstawić W. Z. wniosek tyczący się wyboru delegatów.

W spr. poruszonej przez Sokoła w Starym Sączu co do ulg dla tych rekrutów, którzy wykażą się znajomością musztry i obchodzenia się z bronią odnieść się w stosownej chwili do Koła polskiego w Wiedniu.

Omówiono sprawę dyplomu dla honorowego członka Związku d. Ignacego Paderewskiego.

Przyjęto do wiadomości dotychczasowe kroki, podjęte w spr. boiska na zlot w r. 1917 i postanowiono obstawać przy planie pierwotnym.

Przyjęto do wiadomości dalsze przedwstępne kroki w spr. związkowego instytutu gimnastycznego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdania: d. Czaykowskiego ze zlotu doraźnego siódmej dzielnicy okręgu V. w Żółkwi w d. 17. września, d. Biegi ze zlotu doraźnego zachodniej części VII. okręgu w Tyśmienicy w d. 17. września i dh. Janikowskiego z uroczystości poświęcenia węgła sokolni przemyślańskiej w d. 17. września.

Sprawę wzięcia udziału w uroczystościach sokolich i gimnastycznych w r. 1912 uchwalono przekazać zw. Gr. naucz. z wezwaniem do przedstawionia wniosków.

Omówiono wnioski nadesłane na Zjazd delegatów i uchwalono przedstawić je W. Z. z wnioskami Przewodnictwa.

Omówiono obszernie sprawę dostarczania gniazdom sokolim przyrządów gimnastycznych z funduszu Kościuszkowskiego, sprawę o tyle przykrą, że wobec zniechęcenia dotychczasowego dostawcy d. Borkowskiego krytyką niewłaściwą i wobec zalegania z drobnemi ratami tych towarzystw, którym już dostarczono przyrządów, zabrakło funduszów potrzebnych.

W spr. Sokoła w Wędryni uchwalono odnieść się do Wydziału I. okręgu sokolego z wewaniem do zbadania i przedstawienia wniosków.

46. posiedzenie dnia 26. września. Obecni dd.: prezes Fiszer, zast. pr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czajkowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Zniesiono wyrok sądu honorowego w N. w spr. wykluczenia d. H. jako nieważny i nie odpowiadający przewinieniu, tudzież wezwano do rozpatrzenia karygodny postępek d. K., który z pominięciem sokolego sądu honorowego odniósł się ze skargą na d. H. do sądu zwykłego.

Uchwalono przejść do porządku dziennego nad pismem d. J. M. przeciw d. J. Z. w P. wobec tego, że sprawę załatwiono już ostatecznie.

Prośbę gniazda w Tarnowie-Strusinie o przyrządy odstąpiono Okręgowi II. do zbadania.

Omówiono i uchwalono przedłożyć W. Z. zarys sprawozdania za r. 1910/11.

Przyjęto do wiadomości i polecono wykonać projekt komisyi oświatowo-agitacyjnej rozpoczęcia w gniazdach, na razie większych — szeregu odczytów na temat: zadania i cele sokolstwa (d. Biega), o skautingu (d. Małkowski), wychowanie fizyczne a sokolstwo (d. Wyrzykowski), zdrowie a gimnastyka (d. Panek), rok 1905 w literaturze polskiej (prof. Skoczylas). Odczyty rozpoczęły się z dniem 21. października, a odbywać się będą w ciągu dwóch miesięcy.

Rozpoczęto dyskusyę nad reformą czasopisma związkowego.

47. posiedzenie d. 28. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Wallek i Wyrzykowski.

Przeprowadzono dalszą dyskusyę nad reformą czasopisma związkowego. Wyłoniły się dwa wnioski, lecz z powodu kosztów połączonych z realizacyą jednego lub drugiego wniosku, uchwalono z uwagi na fundusze Związku wstrzymać się z przedstawieniem tych wniosków Wydziałowi Związku.

Uznano niemożność zniesienia wyroku sądu honorowego w S. w sprawie przeciw d. D.

Wysłuchano sprawozdania d. Wyrzykowskiego z posiedzenia Grona związk. w d. 24. września i uchwalono przedstawić W. Z wnioski Grona w sprawie stroju wycieczkowego, w sprawie regulaminu pochodowego i w sprawie kursu dla naczelników okręgowych, wedle możności, w listopadzie lub z początkiem grudnia.

48. posiedzenie d. 10. października. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie d. Józefa Scheinera, prezesa czeskiego Związku sokolego, za przesłane życzenia w 50-lecie.

Uchwalono wnioski w sprawie rozdziału subwencyi sejmowej na r. 1911 w kwocie 10.000 K. między 126 gniazd związkowych.

Uchwalono przedstawić W. Z. wniosek na Zjazd delegatów zamianowania gminy m. Lwowa członkiem honorowym Związku.

Omówiono sprawę wydawnictwa czasopisma „Skaut" i sprawę ruchu scautowego.

D. Gustawowi Zielinie z Karwiny uchwalono wydać żądane poświadczenie.

D. Janikowski zgłosił urlop 6-tygodniowy.

1. posiedzenie (w kadencyi 1911—1912) dnia 17. października. Obecni: prezes Fiszer, wiceprezes Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

D. prezes podaje do wiadomości zawiadomienie przez deputacyę prezydenta miasta Lwowa o zamianowaniu przez Zjazd delegatów gminy m. Lwowa członkiem honorowym Związku.

Wydelegowano d. Missonę, prezesa Sokoła w Jarosławiu, jako przedstawiciela Związku na nadzw. W. Zgr. Sokoła w Radymnie.

Wezwano gniazdo w T. do oddania sądowi honorowemu sprawy d. G.

Przyjęto ponownie Sokoła w Muszynie do Związku z policzeniem od 1. lipca i przydzielono go do okręgu II.

Pismo nadesłe w spr. pomnika Kościuszki w Krakowie odesłano Sokołowi krakowskiemu do oświadczenia się.

Zatwierdzono wyrok Wydziału Sokoła w W. opiewający na wykluczenie d. S. i wezwano ten Wydział do zmiany statutu według wzorowego.

Grobowiec i pomnik śp. naczelnika Durskiego postawić w miejscu, gdzie leżą zwłoki obecnie, o ile nie da się uzyskać miejsca innego, już wybranego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Biegi z uroczystości 25-lecia Sokoła rzeszowskiego w d. 7. i 8. października.

Do komisyi mundurowej skautowej wydelegowano d. Walleka, a do komisyi redakcyjnej d. Panka. Obydwie komisye mają opracować regulamin, który zatwierdzi Związek.

2. posiedzenie dn. 24. października. Obecni: prezes Fiszer, wicepr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Sprostowano zgodnie ze sprawozdaniem liczbę członków Sokoła w Drohobyczu niezgodną z liczbą podaną w raporcie.

Uchwalono przedrukować tablice postaw i dostarczać je gniazdom po cenie kosztów. Tak samo wskazówki zdrowotne.

Omówiono pretensye do Sokoła II. i pretensye Sokoła IV.

Dh. Cenar przestaje z końcem r. 1911 redagować „Dodatek“; dh. Wyrzykowski przedłoży odpowiednie wnioski.

Przyjęto do wiadomości usprawiedliwienie Sokoła w Stanisławowie-Belweder z powodu nienadesłania do zatwierdzenia planów budowy sokolni.

Upoważniono d. Czarnika do traktowania z p. Mazurkową w spr. dostawy koszulek ćwiczebnych wyrabianych w kraju.

Dh. Biega zdaje sprawę z odczytów w Nowym Sączu i w Jaśle, tudzież z nader smutnych wypadków, których aktorami byli delegaci dwóch gniazd na uroczystość rzeszowską; uchwalono rzecz zbadać i z całą surowością wystąpić.

Uchwalono zwołać osobne posiedzenie mające na celu obmyślenie środków przeciw alkoholizmowi i niekarności, tudzież podniesienie etyki w sokolstwie.

Wysłuchano sprawozdania dha Wyrzykowskiego z kursu związkowego w Skolem i wezwano go do przedłożenia dalszych wniosków.

3. posiedzenie d. 7. listopada. Obecni: prezes Fiszer, wicepr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. prezesa z konferencyi odbytej w Krakowie w d. 1. listopada.

D. Biega zdaje sprawę z dotychczasowych odczytów oświatowo-agitacyjnych.

Tenże zdaje sprawę z posiedzenia Wydziału okręgu IV. w Przemyślu; żądano tam unormowania zlotów doraźnych i kompetencyi okręgów.

D. Czarnik przedstawia dla W. Z. wniosek w celu zapobieżenia nadużywania alkoholu.

Wydelegowano d. Świątkiewicza na uroczystość poświęcenia sokolni w Stanisławowie-Belweder.

W sprawie d. G. ma Wydział Sokoła w T. wyczekać stanowczego załatwienia sądowego skargi o przekroczenie niezgodne z honorem.

Unormowano spłatę wkładek Sokoła w Wędryni po koniec r. 1911.

Sokołowi w Pietwałdzie odmówiono pożyczki z funduszu kościuszkowskiego na zapłacenie ceny kupna przyrządów gimnastycznych.

Sporządzenie tablic postaw uchwalono odroczyć do czasu odbycia kursu związkowego.

Kurs dla naczelników okręgowych urządzić w czasie od 2. do 12. stycznia 1912.

4. posiedzenie d. 4. listopada. Obecni: prezes Fiszer, wicepr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do Związku i przydzielono do okręgu I. gniazdo w Gruszowie na Śląsku, z policzeniem od 1. lipca 1911 r.; udzielenie przyrządów z funduszu kościuszkowskiego na spłatę ratalną odroczono aż do ściągnięcia rat zaległych u kilkudziesięciu towarzystw.

Dyplom dla gminy m. Lwowa na członka honorowego Związku wykonać w formie adresu.

Upoważnić d. prezesa i d. Walleka do załatwienia sprawy pomnika nad grobem śp. naczelnika Antoniego Durskiego.

Przyjęto do wiadomości pismo Sokoła krakowskiego w spr. pomnika Kościuszki w Krakowie i wniosek w spr. zebrania części potrzebnych jeszcze funduszów przedłożyć Wydziałowi Związku.

Uchwalono wezwać Wydział I. okręgu sokolego do oświadczenia się co do przyjęcia do Zwiazku gniazda w Choczni i pozwolenia jednemu z druhów wadowickich do zapisania się na członka tego Sokoła.

Uchwalono odpowiedź ostateczną w spr. d. M. w S.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Sokoła w Zbarażu o zamiarze poświęcenia sokolni w czerwcu 1912; w spr. urządzenia tam zlotu okręgowego ma się gniazdo zwrócić do swego Okręgu.

Gniazdu w Grybowie wytknąć rozpoczęcie budowy sokolni bez poprzedniego zatwierdzenia przez Związek planów, kosztorysu i sfinansowania budowy i zażądać nadesłania kosztorysu i sposobu sfinansowania.

5. posiedzenie d. 21. listopada. Obecni: prezes Fiszer, wiceprezes Czarnik i wydziałowi: Biega, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Uchwalono znieść wyrok Wydziału Sokoła w T. opiewający na wykluczenie trzech druhów i po myśl §. 27 statutu Zw. uznać niemożliwość załatwienia sprawy przez Towarzystwo, a skutkiem tego rozpisać na dzień 13. grudnia rozprawę wobec Przew. Zw.

Przyjęto do wiadomości powstanie nowego Związku sokolego polskiego, nazwanego zachodnio-europejskim Związkiem sokolim w Paryżu.

Uchwalono wezwać Wydział Sokoła w K. do nadesłania aktów tyczących się wykluczenia p. S. za czyn hańbiący.

Na posiedzenie szerszego Prezydyum słowiańskiego Związku sokolego w Wiedniu d. 20. i 21. grudnia pojedzie d. prezes Fiszer, jako członek tego Prezydyum i d. naczelnik Wyrzykowski; sprawa połączona z tymże wyjazdem wywołała długą i żywą dyskusyę.

Uchwalono, że dotychczasowe kursy okręgowe w czasie feryi świątecznych nie będą się odbywać; wolno natomiast Okręgom urządzać kursy specyalne (narciarskie, strzelnicze itp.).

Projekt regulaminu skautowego przedstawiony przez d. naczelnika uchwalono rozdać w odbitce członkom Przewodnictwa do rozpatrzenia.

Uchwalono gniazdo w Krasnem przyjąć do Związku i przydzielić do okręgu V. z policzeniem od 1. lipca 1911.

Na posiedzenie Towarzystwa hygienicznego lwowskiego w spr. zjazdu hygienistów polskich we Lwowie w r. 1913 wydelegowano dd. Panka i Wyrzykowskiego.

# Wycieczka do Ameryki.

(Ciąg dalszy).

Życie na okręcie jest na ogół bardzo jednostajne. Urozmaica je też byle drobiazg, spostrzeżony przez kogokolwiek bądź z podróżnych; byle punkcik wypatrzony gdzieś na horyzoncie, byle smuga dymu czy chmurka, która zjawiła się na nieboskłonie niewiedzieć zkąd i niewiedzieć gdzie się zapodziała skupia różne gromadki podróżnych na pokładzie i wywołuje długie rozprawy na temat: coby to mogło być. Tak rzadko bowiem spotyka się na szerokim oceanie jakiś przedmiot, na którym może uwaga spocząć, że ludzkie oko wypatrzy wszystko, co się przesunie koło okrętu lub w przestworzu. To też gdy tych przedmiotów zjawiających się na falach zaczynało się ku końcowi dnia szóstego podróży w około okrętu mnożyć, nieulegało wątpliwości mimo gęstej mgły, że ląd jest już nie daleko. Kiedyś zwiastowały tę otuchą

wlewającą wiadomość żeglarzom źdźbła wyschniętej trawy, pnie rozsochate lub z grubsza ociosane belki. Dziś służbę tę spełniają skorupy jaj, skórki pomarańczowe, wióra, papier, trzaski, pudełka naderwane, nadbite butelki, resztki jedzenia, słowem śmietnik obrzydliwy, jaki cywilizacya umieściła na krańcu swych środowisk. A takie mnóstwo tego było, iż zdało się, że to nie olbrzymie mrowisko ludzkie, jakiem jest N. York, wyrzuca resztki nie potrzebne w fale wspaniałego i groźnego żywiołu, ale że cała Ameryka, kraj nowy, chce się w ten sposób odgrodzić od starej cywilizacyi. I mimowoli cisnęło się pytanie w formie drażniącej zagadki, jakaż też jest ta nowa cywilizacya, która w ten sposób ucina za sobą drogę, po której jednak przejść musiała myśl tworząca ten nowy byt, gdy nagle mgły ustąpiły, syreny różnych statków nagle się okazujących przestały rozdzierać przeraźliwym wrzaskiem powietrze, dając sygnały ostrzegawcze, a słońce chylące się już ku zachodowi oświeciło nam wjazd do zatoki nowojorskiej. Wystrzał armatni zwiastował nam, że jesteśmy u celu podróży. Okręt stanął i w jednej chwili obskoczyły go rozmaite łodzie przywożące to celny dozór, to pocztę, zkąd rozchwytują w lot ostatnie dzienniki, to agentów przeróżnych kompanii przewozowych.

Nie było nam danem śledzić stopni zjawiania się lądu, który pokazuje się najpierw, jak plama czy obłok na krańcu nieboskłonu, potem już jak szara lub ciemna listwa wychylająca się z głębi morskich rosnąca w oczach nabijaniem na nią rozmaitych guzów i garbów, aż wychyli się dokładny rysunek wzniesień i dolin. Owszem odrazu zobaczyliśmy wychylające się z mgieł z obu stron zatoki wzgórza cieszące oczy piękną zielonością gajów, łąk i murawy, poznaczoną plamami białemi placów tennisowych, czerwonymi budynków rozmaitych miejsc kąpielowych i w dalszym horyzoncie kominami zakładów fabrycznych. Tu i ówdzie czarna okrągła plamka znaczy miejsca, z którego armata upomniałaby natręta chcącego się dostać do Ameryki wbrew woli Amerykanów. Z lewej strony zamyka ten idyliczny widok, którym wita przybysza zamorskiego Ameryka olbrzymi posąg Wolności, trzymający w dłoni pochodnię świecącą w nocy całej zatoce. Podziwienie budzi ta mała wysepka, na której stoi posąg, że nie zatonie pod tą masą materyału, że jej nie wtłoczą w głąb morską setki i tysiące ton spiżu i granitu. Jest to dar rzeczypospolitej francuskiej dla rzeczypospolitej amerykańskiej.

Oko me uderza dwa przykre szczegóły: oto ta masa materyi jest tak ubogą w pomysł artystyczny, że nie wiadomo czy Francya chciała usymbolizować zaraz u wejścia na ziemię amerykańską duszę tego społeczeństwa złożoną z interesu i gonitwy za groszem i zupełnie nie wrażliwą na wyższe porywy, czy też chciała przygotować podróżnego na to, że zaraz za tym kolosem zaczyna się dziedzina uwielbień i podziwu dla dzieł, na które zużyto dużo materyału pieniędzy i pracy ludziej. Bo trudno przypuścić, aby Francya chciała stawiać dowód wyjątkowego złego smaku swego.

Poza tem uczuciem przykrem jakiego doznaje na widok tego posągu każdy umysł, który chociaż w sposób prymitywny lub przeczuciowy umie odróżnić piękne od brzydkiego, zwłaszcza że się w koło słyszy jako jedyną pochwałę tego cudu amerykańskiego, iż można jeść lunche w głowie czy ręce statuy, bo są tam restauracye. jest jeszcze inne, równie przykre, choć różne źródłem, z którego płynie uczucie wywołane dziwnem zestawieniem dwóch budowli wpadających przy wjeździe w oko. Oto tuż za „statuą wolności", głoszącej światu, iż na ziemi amerykańskiej panuje wolność, wychyla się z widnokręgu druga wysepka, nosząca na sobie kompleks budynków niskich a szeroko rozpostartych. To Elis Island, smutnej sławy stacya emigracyjna, piekło, przez które przejść muszą ci, co idą do „wolnej ziemi amerykańskiej" los sobie poprawić lub na dotkliwszą niż w domu nędzę się skazać. Statua Wolności i Elis Island te jednak nie symbole, ale rzeczywiste obrazy tych stosunków, które są dziś panującemi w Ameryce.

Lecz poprzestańmy na tej ogólnej uwadze, bo oto rzucają się w oczy rzędem wbite jak wielkie gwoździe w deskę w południowy kraniec półwyspu, na którym rozsiadł się właściwy N. York, „drapacze nieba", a wśród tych mas cementu i żelaza rozpina się misterna siatka największego istotnie mostu na świecie, łączącego Brookling z N. Yorkiem. Most ten staje się przedmiotem rozlicznych pytań już w stylu amerykańskim, zatem jak długi, ile wyszło nań żelaza, ile waży, ile wart dzisiaj, a ile kosztował w czasie budowy itp.

Nareszcie stanęliśmy w dokach niemieckiego Lloydu, kazano nam się zebrać w sali stołowej i zaczęły się oględziny lekarskie i wypytki przez urzędnika administracyjnego amerykańskiego tak szczegółowe, tak wnikliwe w osobiste stosunki, a tak prowadzone powoli, z tą opisywaną niejednokrotnie powolnością biurokraty europejskiego, która jednak ma się do amerykańskiej jak 1 : 100, że można było nabrać dokładnego wyobrażenia, co się dziać musi z emigrantami właściwemi na Elis Island.

Skończyło się ostatecznie i to, ale po to jedynie, aby przejść można było drugi raz to samo komorze celnej. Podróżujący w Europie nie mają wyobrażenia o rewizyi celnej, jeżeli jej nie przechodzili na ziemi amerykańskiej. A jednak mimo tych pozorów akuratności i sumienności można było w obu tych śledztwach amerykańskich spostrzedz możliwość uniknięcia ich. Uderzało to w oczy. Natomiast budził podziw posłuch obywateli amerykańskich dla przepisów porządkowych, które istotnie ułatwiają te nieznośnie uciążliwe i często tylko formalne procedery policyjno-celne.

Już o zmroku dobrym dostaliśmy się do domu emigracyjnego, utrzymywanego przez Związek narodowy polski i już w początkach swego istnienia, oddającego duże usługi emigracyi polskiej, idącej — na N. York do Ameryki w towarzystwie druha Iwanickiego z Meriden, prezesa okręgu, który na wezwanie Wydziału Związku sokolego miał nam towarzyszyć aż na miejsce zlotu. I uczynił to nadzwyczaj troskliwie, uprzejmie i po bratersku Tu dowiedzieliśmy się, że wskutek mylnych informacyi druhowie nowojorscy czekali nas już dwa dni przedtem. A że mieliśmy tylko nocować w N. Yorku i jechać na drugi dzień rano dalej a dowiedzieliśmy się, że drużyna brooklińska jest i teraz, choć częściowo zebrana — przeto bez zwłoki pojechaliśmy tramwajami i kolejami górnymi do Brooklina. Trwało to godzinę.

W sali dużej, należycie przewietrzanej, była gromadka druhów, którzy się przygotowywali do jakiegoś występu i zawodów. Po skończeniu ćwiczeń zebraliśmy się na wspólną pogawędkę, która przeciągnęła dużo po za północ. Ponieważ w N. Yorku według planu podróży mieliśmy być dłużej z powrotem, dopiero przeto ograniczyć się przyjdzie do ogólnych jedynie uwag o wrażeniu pierwszem, jakie odniosłem przy zetknięciu się z gromadką większą naszych Amerykanów już na gruncie amerykańskim. Robią oni wrażenie mocne, w rozumieniu siły i energii, jaka z nich bije z każdem słowem wyrzeczonem, z każdym ruchem, z każdym giestem. Odnosi się wrażenie zetknięcia się z ludźmi energicznymi, otwartymi i szczerymi, którzy, choć nie posiadają wykształcenia szkolnego w naszem rozumieniu, mają jednak duże wyrobienie życiowe połączone z pewną ogładą towarzyską. Są impetyczni, ale umieją się i powściągnąć rychle, są ciekawi ogromnie spraw polskich, których nie wiele znają lub powierzchownie, chłoną formalnie dawane wiadomości, przysłuchując się opowiadaniom o nich z roziskrzonem okiem. Jeżeli się zważy, że to ludzie pracujący fizycznie od wczesnej młodości, a Ameryce praca za-

robkowa to twarda sprawa, to budzą niejednokrotnie podziw tem, że są tacy jacy są. A są poczciwe, mocne, twarde, szczere dusze polskie. Budzi także podziw, jak łatwo i prędko zacierają się u nich różnice dzielnicowe — przynajmniej zewnętrznie. Mam na myśli, pisząc te słowa jedynie sokołów, z którymi się w pierwszym dniu zetknął, a nie ogół Polaków, zwłaszcza ogół tak zwany inteligentny, bo o tej części emigracyi naszej znowu inne a różnorodne wywiozłem pojęcie.

Wśród szczerej, głośno, nawet namiętnie prowadzonej pogawędki, zeszedł wnet ten czas; — pożegnaliśmy się słowem do widzenia i wrócili do N. Yorku po to, aby po chwilowem przespaniu się i obfitem śniadaniu zastawionem nam gościnnie przez zacnych pp. Białeckich, gospodarzy domu emigracyjnego, wyjechać wraz z dh. Iwanickim do Bouffalo. (C. d. n.).

## Kronika sokoła.

***Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.***

**Podatek sokoli kresowy.** Na XVII. Zjeździe Delegatów odbytem w Przemyślu dnia 10. października 1909 r. uchwalono „nałożyć na każdego druha podatek po 1 K. z przeznaczeniem kwoty zebranej na obronę narodową przez popieranie Sokolstwa w Cieszyńskiem i na Bukowinie — i wezwać wszystkie towarzystwa, ażeby kwoty zebrane nadesłały Wydziałowi Związku, który niemi rozporządzi".

Dotychczas na „podatek sokoli kresowy" złożyły następujące gniazda: Trembowla Kor. 63·40, Tarnobrzeg Kor. 42·40, Kołomyja Kor. 99·00, Wiedeń K. 51·00, Chyrów K. 40·00, Nowy Sącz K. 37·69, Andrychów K. 12·00, Sambor K. 190·30, Halicz K. 9·50, Tłumacz K. 127·74, Dobromil K. 80·00, Kosów K. 20·00, Sieniawa K. 45·00, Tarnów oddział kolarski K. 50·00, Żółkiew K. 159·50, Skole K. 135·00, Podgórze K. 170·00, Obertyn K. 24·00, Kolbuszowa K. 105·00, Rudki K. 75·00, Tarnów K. 20·00, Horodenka K. 25·00, Żółkiew K. 1·00, Wieliczka K. 52·00, Andrychów K. 50·00, Lwów-Macierz K. 323·50, Głogów K. 50·00, Bielsk K. 10·07, Drohobycz K. 50·00, Skole K. 62·50, Trzebinia K. 47·50, Chodorów K. 100·00, Sokal K. 83·00, Mościska K. 51·00, Delatyn K. 33·77, Lwów III. K. 100·00, Kałusz K. 55·00. Ogółem złożono 2.651 K. 37 hal. — Za mało!

Oczekujemy dalszych datków odpowiadających liczbie członków gniazd poszczególnych.

**Hojny zapis.** Śp. Roman Plewkiewicz zapisał 10 tysięcy rubli, czyli około 25 tysięcy koron w połowie na potrzeby Związku sokołów polskich w państwie niemieckim, w połowie zaś na potrzeby Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu. Zapis ten popchnął sprawę budowy sokolni poznańskiej o wielki krok naprzód. Jest nadzieja, że przyszłoroczny zjazd związkowy odbędzie się już w murach własnej sokolni. Cześć pamięci zacnego patryoty!

**Zachodnio-europejski Związek sokołów polskich.** Pod tą nazwą zrzeszyły się gniazda sokole istniejące w Belgii w Verviers i Liege w północnej Francyi a na granicy Belgii w Lallaing, Barlin i Guesnin i w Paryżu w celu wzajemnej pomocy. W dniu 12. listopada odbył się zjazd delegatów tych gniazd, przyjęto ustawę Związku i dokonano wyboru zarządu. Prezesem jest dh Tarczyński, sekretarz sokoła paryskiego, delegat z Liége dh. Feremowicz jego zastępcą, a delegat z Verviers dh Wardein naczelnikiem, nadto druhowie z Paryża Wierzbiński skarbnikiem, a Resseau sekretarzem. Związkowi temu zasełamy szczere życzenia, aby się rozwijał i wzmacniał dla dobra naszej sprawy sokolej. Przewodnictwo nasze wysłało życzenia na zjazd. Cieszymy się z powstania Związku tego i z tej jeszcze przyczyny, że myśl nasza znalazła urzeczywistnienie. Przypomnieć się bowiem godzi, że podnieśliśmy ją wtedy, gdy z wiosną b. r. odnieśli się do nas druhowie z Gnesnin z chęcią przystąpienia. Odpowiedzieliśmy, że przyjąć ich nie możemy, bo nie pozwalają na to ustawy nasze, że jednak mogliby wraz z gniazdami belgijskimi i paryskimi utworzyć Związek. Odnieśliśmy się zaraz z tą propozycyą do sokoła paryskiego. Dzisiaj nie stoją już te gniazda luźnie, ale łączy je wspólna myśl i wspólna praca. Szczęść Boże!

**Tarnopol.** Minęły piękne uroczystości czerwcowe, urządzone przez nasze gniazdo w rocznicę dwudziestopięciolecia. Na wszystkich polach wzmożona podówczas praca bynajmniej nie ustała z chwilą, gdy przeminęły dni zlotowe. Z przyjemnością zaznaczamy, że gniazdo nasze wykazuje obecnie ruch znaczny nietylko na polu ćwiczeń gimnastycznych, przeciwnie nowe myśli i nowe prądy, jakie nurtują w sokolstwie, poczynają silnem pulsować tętnem, zyskiwać sobie szczerych, gorących zwolenników.

Przedewszystkiem wieści radosne płyną ze wsi. Tam zrozumiano hasła i idee sokole, tam zyskały one wśród włościaństwa dzielnych szermierzy. Rzucili oni hasło budowy domów sokolich, by zyskać grunt podatny pod przyszły rozwój, podstawę, od której on w znacznej mierze zależy. I tak Sokół w sąsiedniej Zagrobeli zakupił przed kilku dniami parcelę i przystępuje z wiosną do budowy sokolni; dzielni Zagroblanie, którzy pierwsi założyli u siebie gniazdo w tarnopolskim powiecie, swą energią i umiłowaniem sprawy dają rękojmię, iż rozpoczęte dzieło doprowadzą do zamierzonego a upragnionego celu. W pobliżu leżącej Janówce powołane do życia niedawno sokole gniazdo uczciło w dniu 12. listopada pamięć poległych w listopadowem powstaniu uroczystym wieczorem. Gniazdo w Płotyczy w nowym domu ludowym, który już wyrasta z ziemi i otworzy w roku przyszłym swe podwoje, zyskuje kąt własny i małą salkę, przyczem przygotowuje szerszy występ włościaństwa na rok przyszły przy sposobności poświęcenia domu ludowego.

Z szerszych spraw podnosimy zjazd naczelników gniazd VI. okręgu, odbyty w dn. 11. i 12. listopada przy współudziale sekretarza Związku, dha Stanisława Biegi. Przed przystąpieniem do obrad złożyli naczelnicy poszczególnych gniazd raporty o stanie ćwiczeń i ruchu gimnastycznego, złożone jednak przez nich sprawozdania nie stworzyły ogólnego obrazu pod względem technicznym, a to z tego powodu, że niektóre gniazda, zwłaszcza mniejsze nie poczuwały się zupełnie do obowiązku wzięcia udziału w zjeździe naczelników. Przykry zgrzyt uderzał waszego sprawozdawcę, gdy z przedstawionych sprawozdań okazało się, że niektóre podolskie gniazda, które dotąd żyły tradycyą piękną lat dawnych, obecnie pogrążyły się w zupełnej apatyi, w śnie, który oby czem rychlej był przerwany, a zamiast apatyi rozwojem znaczył dalsze ich dzieje. Dłuższą dyskusyę wywołała na zebraniu ankieta sokoła i poruszone w niej myśli, które wzbudziły żywe zainteresowania w gniazdach, o czem świadczyła dyskusya ożywiona, zainaugurowana przez naczelnika okręgowego, Domaradzkiego. Ze spraw ważniejszych, jakie zostały podniesione w dalszym ciągu obrad wymieniam projekt organizacyi dzielnicowej, mającej ku wspólnej pracy połączyć bliżej położone gniazda i drogą częstych lustracyi zachęcić do wzmożenia działalności te zwłaszcza ogniska, które tu i ówdzie jej nie wykazują.

W dalszej dyskusyi omawiano odbyty w czerwcu zlot okręgowy, kurs w Skolem i z szerszego punktu wi-

dzenia rozpatrywano sprawę urządzania zlotów doraźnych. Uchwalono w końcu wziąć szerszy udział w uroczystości poświęcenia sokolni w Zbarażu, urządzić w roku przyszłym zlot okręgowy doraźny, kurs według systemu sokolego, jak również kurs dla seminarzystów w celu wykształcenia sił nauczycielskich, które mogą być w przyszłości cennym dla mniejszych gniazd nabytkiem.

W gnieździe znaczny ruch na każdem polu! Ponieważ z bieżącym rokiem młodzież gimnazyum II. usunęła się do własnej sali — utworzoną lukę zapełniono młodzieżą szkół ludowych, która po raz pierwszy wkroczyła na salę sokolą. Utworzone zostały po kilkuletniej przerwie osobne godziny dla pań ćwiczących; z radością podnieść należy ten fakt, że na sali wzrosły zastępy młodzieży rzemieślniczej, której w znacznej części dostarcza szkoła ślusarska przed rokiem w Tarnopolu założona.

Pod kierunkiem dh. Kulikowskiego, Piwońskiego i Romańskiego rozwija się scouting i zyskuje wśród młodzieży gorących zwolenników. Utworzono już trzy drużyny, z tych jedną z młodzieży rzemieślniczej, dwie z gimnazyalnej. Od chwili pobytu dha Małkowskiego „scaut“ nie schodzi z ust naszej młodzieży, oby równie w sercach jej zapuścił głębokie korzenie.

Drużyna sportowa młodzieży „Kresy“, dobrze zorganizowana w sezonie letnim i jesiennym wysunęła się na pierwsze miejsce wśród drużyn tarnopolskich. Rozegrała w tym czasie szereg matchów, które przeważnie przyniosły jej palmę zwycięstwa. I tak potykała się mężnie z drużyną miejscową T. S. L. „Pogonią“ i „Czarnymi“ I. ze Złoczowa, w walce z „Lechią“ I. ze Lwowa osiąga wynik 1 : 1, wogóle drużyna pierwsza „Kresów“ rozegrała w ubiegłym sezonie 17 matchów, zyskała w nich bramek 84, straciła 17. Syonistyczną „Jehudę“ dwukrotnie walnie pobiły „Kresy“, w drugim starciu hojnie obdarzając ją aż 10 bramkami.

Pocieszającym objawem budzenia się animuszu rycerskiego wśród naszej młodzieży akademickiej jest rozpoczęty właśnie w tych dniach kurs szermierki.

Nie zapomniało gniazdo i innych swych zadań. I tak w dniu 5. listopada urządziło obchód Kościuszkowski w pięknie w zieleń i emblematy narodowe strojnej sali z nadzwyczaj doborowym programem, na dzień 3. grudnia zapowiada drużyna dramatyczna sokoła Bolesławicza „Belweder“ ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

Staraniem związkowej komisyi agitacyjno-oświatowej odbyły się w listopadzie dwa wykłady: dh. St. Biegi, „O celach i zadaniach Sokolstwa“ i dh. Małkowskiego „o scoutingu“. Oba rzuciły wiele głębokich a pięknych myśli, które oby były posiewem jak najszerszego rozrostu i najgłębszego zrozumienia idei sokolej na gruncie tarnopolskim.

*A. M-ski.*



## Różne sprawy.

**Konkurs kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.** Celem podniesienia ruchu naukowego w dziedzinie balneologii ogłasza niniejszem krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk konkurs na prace naukowe, na następujące dwa tematy:

Zestawienie działalności jednej z rodzimych wód mineralnych z równorodzajową wodą pozakrajową.

Zróżniczkowanie wskazań do stosowania mechanoterapii w zdrojowiskach krajowych.

Termin nadsyłania prac oznacza się do 3. maja 1912. Najlepsze dwie prace na tematy powyższe otrzymają każda po 500 koron nagrody. Prace nagrodzone, wydrukowane będą nakładem krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk w „Naszych Zdrojach“ zaś 500 odbitek stanowić będą własność autora.

Prace należy nadsyłać pod adresem Zarządu Związku zdrojowisk i uzdrowisk (Lwów, Czarnieckiego 6) z zachowaniem zwykłych form konkursowych t. j. nazwiska autorów i miejsca ich zamieszkania mają być dołączone w osobnych kopertach zapieczętowanych, opatrzonych dewizami.

Co do prac nadesłanych a nie nagrodzonych zastrzega się prawo pierwszeństwa dla krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk do ogłoszenia ich w „Naszych Zdrojach“ za poprzedniem porozumieniem się z autorem co do honoraryum.

## OGŁOSZENIA.



**Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko.**

**Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.**

**Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.**

**Papier z Fabryki Czerlańskiej.**